

Wielkanoc z kokotkiem

Kwietnia niedziela

Okres świąt wielkanocnych rozpoczyna Niedziela Palmowa, nazywana też *Kwietną Niedzielą*. W Sieradzkim, tak jak w całej Polsce święci się palmy, czyli wiązanek gałęzi wierzby z bażkami. W Sieradzkim były raczej skromne, udekorowane zielonym borówczywiem, asparagusem, mirtą, kwiatkami z pierza lub bibuły oraz wstążkami. Liczba gałązek musiała być nieparzysta. Palma posiadała w wyobrażeniach i wierzeniach ludowych moc magiczną, wróżebną i leczniczą. Była symbolem płodności i urodzaju, strzegła domostwa wraz z ich mieszkańcami przed ogniem, piorunem i chorobą. Na ból gardła i choroby płuc spożywało się w małych ilościach kotki baziowe. Wierzono też, że dotknięcie palmą daje zdrowie. Obowiązywał zakaz wyrzucania palmy - przechowywano ją za świętym obrazem. Dymem z palm okadzano bydło w Wielki Piątek oraz przy pierwszym wypędzaniu na pastwisko, a także krowy po ocieleniu.

Wielki Piątek

W Wielki Piątek przed wschodem słońca kobiety szły do rzeki, by się umyć i przynieść w dzbankach wodę dla pozostałych domowników: zabieg ten miał zapewnić gładkość skóry i usunięcie krost z twarzy. Trzeba to myć się w ciszy, nie odzywając się do nikogo.

Wielka Sobota

We Wielką Sobotę święcono pokarmy. Tradycyjnie ze święconką zanosili do kościoła kobiety i dzieci. Do kosza wkładano chrzan i ocet (symbole goryczy Męki Pańskiej), jajka (symbol nowego życia) wędliny (na znak, że skończył się post), masło, ser, chleb, placek drożdżowy (oznaki dobrobytu). Dodawano też niekiedy sól i zapałki. Na dno koszyka umieszczano ziemniaki i żyto, które wykorzystywano do pierwszego sadzenia i pierwszego zasiewu celem uzyskania lepszych plonów. W gospodarstwach Ziemi Sieradzkiej jajka malowano na jednolity kolor przy użyciu naturalnych barwników: łupin cebuli (brąz), młodego żyta (żółty), czerwonego buraczka (różowy), soku malinowego (różowoczerwony), suszonych jagód leśnych (fioletowy), czarnego bzu (fioletowy) lub kory dębu (czarny), miedzianych opiłków (jasnoniebieski).

W Wielką Sobotę wieczorem sieradzanie szli do kościoła na poświęcenie wody i ognia.

Z mszy do domu zabierano poświęconą wodę, ale także tłący się ogarek z ogniska. Po powrocie gospodarz kropił święconą wodą chałupę, zagrodę i cały swój dobytek, aby zabezpieczyć przed działaniem złych mocy. Natomiast tłące się ogarek dorzucano do pieca wierząc, że będzie to już bezpieczny ogień. W Sieradzkim zachował się zwyczaj trzymania straży przy Grobie Pańskim. Pełnią ją członkowie Ochotniczych Straży Pożarnych. W wielu miejscowościach nazywają ich Turkami. Nazwa ta wzięła się stąd, że przez długi czas straż pełnili chłopci w mundurach zdobytych na Turkach w czasie odsieczy wiedeńskiej.

Niedziela Wielkanocna

W niedzielę wcześnie rano odprawiana była msza rezurekcyjna połączona z uroczystą procesją dookoła kościoła, której towarzyszyło obwieszczające zmartwychwstanie Jezusa radosne bicie dzwonów i strzelanie karbidem (który wkładano do puszek, zalewano wodą i podpalano). Dawniej taką mszę odprawiano ją o północy, tak jak bożonarodzeniową pasterkę. W drodze powrotnej ze mszy rezurekcyjnej urządzano wyścigi półkoszek (wóz konny wyłożony plecionką z wikliny w kształcie dwóch połówek kosza. Wiercono, że ten kto pierwszy zjawi się w domu, ten pierwszy również zbierze plon z pola. Zwycięstwo było więc gwarantem pomyślności i dostatku. Po mszy na śniadanie spożywano poświęcone pożywienie. Przed jedzeniem każdy z domowników musiał upić kropelkę poświęconego octu oraz nagryźć korzeń chrzanu na pamiątkę Męki Pańskiej. Potem dzielono się jajkiem wedle starszeństwa. W większości domów spożywano barszcz biały z kiełbasą, a w niektórych rosół, do którego wkładano szynkę, kiełbasę i jajka. Słoninę od szynki przechowywano dla celów leczniczych – smarowano nią bolące miejsca. Mężczyźni starali się zjeść jak najwięcej jajek, wierząc, że dają one dużo siły w zbliżających się pracach gospodarskich. Skorupki z poświęconych jaj rozsypywano wokół domu, aby myszy i robactwo nie wchodziło do izby. Po śniadaniu ojciec zwyczajowo uderzał paskiem każde dziecko, aby były posłuszne rodzicom. W niedzielę wielkanocną gospodarz udawał się w pole wtykać krzyżyki zrobione z zeszłorocznej palmy. Miały one zabezpieczać uprawy przed gradobiciem, pożarem oraz gryzoniami.

Poniedziałek Wielkanocny

Tak jak w innych regionach najczęściej działo na wsi podsieradzkiej w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. W poniedziałek, a czasami i w poświęteczny wtorek chodziły po wsiach grupy rówieśnicze z różnymi rekwizytami. Najmłodsze dzieci z „pasyjką” wykonaną z kolorowego papieru glansowanego (kredowego), układanego wachlarzykowato i przypiętego do patyczków ułożonych w kształcie krzyża. Starsze dziewczynki (w wieku 12-14 lat), czasami w towarzystwie chłopców obchodziły wieś niosąc gaik - drzewko świerku lub sosny przybrane kolorowymi wstążkami, łańcuchem z pierścionków

słomianych, ciastkami z brukwi, kwiatkami z pierza i pasemkami kolorowej bibuły. Na środku drzewka umieszczano lalkę z kolorowej bibuły lub ze szmat. Niekiedy drzewko zastępowała przyklejona na tekturze wycinanka, którą niesiono na czterech kijach (podobnie jak obrazy podczas procesji). W ten sam sposób noszono czasami sam gaik. Najważniejszą funkcją tego obrzędu było przywoływanie wiosny i przywitanie nowego roku wegetacyjnego. Zwyczaj chodzenia z gaikiem powszechny był do drugiej wojny światowej, ale długo pozostał w pamięci mieszkańców podsieradzkich wsi. Dorośli nieżonaci mężczyźni chodzili po wsi z wózkiem dyngusowym na dwóch kółkach, z dyszlem i ośką, do której przymocowana była drewniana skrzyneczka lub przetak malowany na kolor czerwony, zielony lub żółty. Na ruchomej tarczy umieszczone były lalki wyobrażające postacie z wesela sieradzkiego. W środku na pałkach ustawiano „kokotka” (kogutka) wykonanego z brukwi lub drewna, oblepionego kogucimi piórami. Pałki były bogato zdobione kwiatkami z kolorowych piór i bibuły oraz wstążkami żakardowymi. Do tarczy przymocowany był sznurek, za pociągnięciem którego tarcza wraz z figurkami obracała się.

Wizytując gospodarzy dzieci z pasyjką śpiewały pieśni o Męce Pańskiej i zbierały dary.

A niech będzie pochwolony.

Do tygo tu domu wstympujemy,

Zdrowia, scynścio winszujemy.

Zdrowia, scynścio, wszystkiygo dobrygo,

Co sobie życzycie od Boga miłygo

Na ten tu Nowy Rok, co nom go Pon Bóg doł,

Na to nowe lato, dej nam Boze na to.

Także dziewczęta z gaikiem po złożeniu życzeń gospodarzom dopominały się darów, śpiewając:

Pani gospodyni klucykami brząka.

Io nos ci to,

Io nos podarunku suko.

A dejcie nom, co mocie doć,

Nie dejcie nom długo cekać.

A bo nom tu coś truchleje,

Goicek nom wiatr rozwieje.

Jako dary otrzymywały dzieci otrzymywały najczęściej jajka, placek i ser. Wychodząc, dziękowały śpiewem:

Dziynkujemy za te dary,

coście nom tu darowali

Dziynkujemy po drugi roz,

tygo rocku – uostatni roz.

Mężczyźni z kokotkiem odwiedzali przede wszystkim domy, w których zamieszkiwały panny. Na wyprawę zabierali ze sobą kosze na dary i śpiewali wielkanocną pieśń kościelną: „*Chrystus zmartwychwstaje*” przekształcając ją też w *przyśpiewkę proszącą*:

Chrystus zmartwychwstaje,

Dej, gosposiu jaje.

A dejcie nom i prosa

Lo nosygo kurosa.

Alleluja!

Dostawali od gospodarzy w darze jajka, placek, kiełbasę, rzadziej pieniądze, niekiedy też częstowani byli wódką. Za otrzymane dary dziękowali, śpiewając podobną pieśń jak dziewczęta chodzące z gaikiem. Gospodarskie dary były rodzajem ofiary – w intencji dobrych przyszłych plonów. Mężczyźni wędrujący po wsi byli nazywani dyngusiarzami albowiem obchodzenie domów było oczywiście związane z oblewaniem wodą drewnianymi sikawkami gospodarzy i dziewczęta mieszkające w zagrodzie. Kiedy orszakowi dyngusiarzy towarzyszyli muzycy, odwiedziny kończyły się taneczną zabawą.

Zwyczaj nawiedzania domostw z kokotkiem i dyngusem miał znaczenie magiczne – kogut to symbol płodności, a polewanie wodą było symbolicznym oczyszczeniem, odnową sił

i miało także zapewnić urodzaj Zwyczaj ten, w odróżnieniu od gaika i pasyjki, długo pozostał żywy w tradycji wsi podsieradzkiej dzięki Ochotniczym Strażom Pożarnym. Do dziś w Sieradzu – Monicach kilkunastu strażaków obchodzi domy śpiewając pieśń „Chrystus zmartwychwstaje”. Drewniane sikawki zastąpiły butelki PET, plastikowe jajeczka i buteleczki z wodą kolońską, z kosze na dary – puszki na datki na rzecz na Ochotniczej Straży Pożarnej.

Jerzy Ciesielski

Panaceum 04/22